№ 23. Kraków dnia 8 Czerwca 1861 Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal.
Listy przyjmują się frankowane. — Inseraty, oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Pogląd fizyologiczno-psychiczny na rolnika polskiego.

V.

Istniało u nas dawniéj przysłowie, które niemal w pewnik zamieniono: *„iż pańskie oko konia tuczy;“* czyli iż bezpośredni dozór właściciela przysparza wzrostu wszelkiéj produkcyi. — Przysłowie to malujące w owych czasach główny warunek dobrego gospodarstwa, nie jest już w dzisiejszéj epoce dostatecznem, gdyż najpilniejszy dozór rolnika nie wystarczałby do postawienia się na równi z wzorowemi gospodarstwami, które w skutek gruntownéj nauki stanęły na stopie wyższego udoskonalenia.— O ile więc dawniéj gospodarstwo rolne było mniéj więcéj rutyną, o tyle dzisiaj jest uzasadnioną spekulacyą i przemysłem na rachubie opartym. Dawniéj było empirycznem, dzisiaj jest teoryą w praktykę rozwiniętą.— Otóż, jeśli rolnikowi wystarczała dawniéj do prowadzenia gospodarstwa, pilność, rządność i oszczędność, to dzisiaj te cenne przymioty łączyć się jeszcze muszą z dokładną nauką i posiłkującemi wiadomościami. — Dawniéj dość było urodzić się szlachcicem, aby na odziedziczonéj wiosce jakotako gospodarzyć; dzisiaj zaś szlachcic bez nauki wychodzi z posiadania wioski a kupuje ją mądry gospodarz bez herbów ale z głową na karku i pieniądzmi w kieszeni. Jeśli więc szlachcic rolnik chce przy ojcowiźnie pozostać lub przyjść do posiadania wioski jako tradycyjnego swego warstatu, niechaj się uczy i niech nie gardzi teoryą, niech nie wyśmiewa książek, niech nie udaje tradycyonalnego empiryka, ale zrzuciwszy pychę z serca, niech się zabierze do czytania dobrych dzieł rolniczych, objeżdża wzorowe gospodarstwa, radzi się, pyta i bierze na seryo swoje powołanie, jako stan do którego sposobić się należy. — Wszelkie żarty o nieskuteczności teoryj rolniczych albo przedrzeźniania postępowego gospodarstwa nie są już na czasie ani na swojém miejscu, bo rolnictwo nie przychodzi nikomu przez intuicyą, ale jest o tyle dzisiaj trudniejszém, iż wielostronnych wiadomości potrzebuje a bez posiłkowych nauk obejść się nie może. — Widzimy też ogromną różnicę między rolnikami dawnéj daty i już nawet temi, których z początku naszego stulecia zapamiętam, a dzisiejszymi, to jest z drugiéj połowy tego wieku. — Pierwsi potężni wzrostem i tuszą, zdrowi, silni, jowialni, żyli swobodni i szczęśliwi, a jeśli jaka chmurka przeszła przez ich czoło, to wkrótce pomoc, rada i pociecha życzliwych sąsiadów rozwiała troskę, wróciła pogodę. Jeżeli chorowali, to zwykle tylko na przeładowanie żołądka, lub na apopleksyą zrządzoną ze zbytku krwi i chumorów. — Ciągle na polu, lub w lesie na polowaniu, oddychali pełną piersią zdrowe i czyste powietrze. — Dzisiajsi rolnicy nasi, nizkiego wzrostu, słabéj budowy ciała, zawsze zakłopotani i pełni trosków, siedząc z ołówkiem albo z krédką w ręku, nie mają ani czasu, ani ochoty bawić się i polować nie mają kiedy i z czego się weselić, czém się pocieszyć, odetchnąć po trudach, bo grad kłopotów spada im na głowę, ciężary publiczne i gospodarskie cisną ich do ziemi, pomnożone potrzeby wyczerpują skrzętnie zbierane dochody, nowy system przemysłowego gospodarstwa suszy ich umysł i kieszeń; zatopieni myślą nad szachownicą płodozmianu, obliczają wydobyte lub przysporzone ziemi części azotu, rozrachowują paszę, obliczają przybytek w zwierzęciu łoju lub mięsa, analizują ziemię, rozbierają części nawozu; słowem ci alchemiczni rolnicy więcéj duchem jak ciałem na téj ziemi żyjąc, chudną, bledną, słabną i w końcu kończą na suchoty, konsumpcyą lub też umierają z rozpaczy, iż po tylu latach czyszczowéj męki nie mogą zostawić żonie i dzieciom nic, prócz wsi nad wartość obdłużonéj i zawiedzionych rachub i nadziei. Czyliż dla tego jednak może się stan dawny rolnika powrócić? Czy możemy się cofnąć do owéj sielankowéj epoki naszego gospodarstwa, w któréj używaliśmy jak Adam z Ewą (przed grzechem) wszelkich przysmaczków jakie ziemia niesie, nikogo o to nie prosząc ani nikomu za to nie dziękując?... Czyliż przypuszczamy

iż gdyby nam Bóg cudownie raj ziemski nawet otworzył, moglibyśmy powrócić do dawnego obyczaju, starego porządku rzeczy, przeszłych stosunków i trybu życia, i czyliby się znowu na ziemi naszéj plemiła owa przeszłowiekowa szlachta, którą dopieroco opisywaliśmy?... Jak się czas w swoim biegu nie cofnie, tak i układ dawny naszego społeczeństwa więcéj nie powróci. — Należy on do minionych dziejów i zapadł się na wieki w głębinie przeszłości. Dla tego tém jest dla nas wspomnienie minionéj epoki, czém jest portret zmarłego dziada lub ojca, który nam przypomina rysy ukochanego przodka ale którego żywym nie zobaczymy aż w dniu powszechnego ciał zmartwychwstania.— Źle więc czyni ów gospodarz, który się puszcza na marodera w rolnictwie i w tyle za drugimi pozostaje w chwili, gdy wszyscy kroczą odważnie naprzód; źle robi, gdyż go czeka osamotnienie, głód i nędza; lepiéj zaś czyni ten co na wyścigi i na przebój zdobywa przyszłość, gdyż on poprzedza ruch ogólny a doczeka się na zdobytém już stanowisku poparcia od siły zbiorowéj społeczeństwa. — Prawda że i śmiałek zginąć może w téj obcesowéj wyprawie, ale tchórz i leniwiec zginąć musi, gdyż ze śmiercią trzyma a nie z życiem, grzęźnie w błocie a nie płynie z wodą, zrozumiał tylko co utracił, ale nie wie jak straty odzyskać; łazi wstecznemi drogami które już trawą i mchem porosły, a opuszcza koleje które Bóg w tym wieku ludziom do pochodu naznaczył. — Otóż w rolnictwie jak i gdzieindziéj pojawiają się u nas takie marodery i doktrynery, talmudziści (a chociaż nie żydzi to ze starym zakonem trzymający) którzy krzyczą na świat jak Jozue na słońce „stój a nie postępuj!“ Jozuemu raz się to udało, bo Bóg cuda dopuścił, ale już późniéj nikogo słońce nie usłuchało, i świat też doktrynerów nie usłucha, i pójdzie naprzód, a ich zostawi płaczących na grobowcach i pozwoli się im bawić archeologią pogrzebanych doktryn. Opisujmy sobie w powieściach domowe przodków obyczaje, spisujmy w kronice dziejów niezatartym rylcem czyny ich publiczne, stawiajmy na świeczniku znamieniste ich cnoty, które dla nas i dla potomków jako pierwowzory zawsze przed oczami stać powinny, ale nie bawmy się w niezgrabne kopiowanie ich życia, bo z nich i z siebie zrobimy karykatury. Odziedziczyliśmy po nich treść życia, ale nie formę, treść też wiernie pielęgnujmy, ale formę przyjmujmy taką, jaka jest wiekowi w którym żyjemy, potrzebom, postępowi w naukach i ogólnym a uprawnionym stosunkom najwięcéj odpowiednią.— To co było bardzo dobre w r. 1761, już jest złém i niedostatecznem w r. 1861. — Otóż w rolnictwie jak gdzieindziéj duch konserwatyzmu czasem się w śmieszność wyradza, a tym jest śmieszniejszym jeśli się odziewa patryotyzmem. — Słyszałem mówiących rolników: *„Ja tam po staremu gospodaruję, tak jak mój ojciec, dziad i pradziad... „ja tam w te postępy i teorye nie wierzę“* etc. Wierzyłbyś Szanowny bracie i gospodarowałbyś inaczéj, gdybyś umiał; bo wolisz jednak mieć więcéj jak mniéj dochodu. Ale podobno nie umiesz, nie jesteś swego pewnym, więc wolisz po starych tropach zławiać.— Drugi mówi: *„Ja nie jestem demokratą, ale tak jak mój ojciec i dziad „trzymał chłopa ostro, tak i ja trzymam, bo tam tylko nie „było buntów, gdzie chłop drżał przed panem.“* To pięknie, że nie jesteś demokratą, bo się chrześcianin bez tego pogaństwa obejdzie, ale dla czegóż jesteś lub chcesz udawać tyrana?... Można nie być demokratą, ale dla tego nie trzeba być i arystokratą, tylko sprawiedliwym, rzetelnym, wyrozumiałym, miłosiernym i szlachetnym; słowem, trzeba być chrześcianinem w życiu i czynie.— Trzeba wreszcie zrozumieć epokę dzisiejszą i z niéj dalszy wątek stosunków wysnuwać. — Dziad i ojciec żył w innym porządku rzeczy a my w innym, przeto wedle słów ewangelii *„nie można lać młodego wina w stare statki“* bo obręcze pękną i wino się straci. Inny powiada: *„ja mam moje zasady, od których nie odstąpię.“* Jeżeli masz religijne zasady, to jest zasady wiary prawdziwéj katolickiéj, to trzymaj się ich oburącz i nie odstępuj, bo te są na wieki i na wszystkie czasy niezmienne i obowiązujące; ale jeśli masz zasady socyalne, wielu zmianom i rozmaitym przeobrażeniom uległe, to upór twój może być dla ciebie zgubnym, bo z twojemi zasadami osiędziesz na koszu i nikt się za tobą nawet nie obejrzy ani cię pożałuje, gdy uschniesz jak samotny badel na puszczy.— A więc niechaj szlachcic rolnik będzie starym tradycyą cnót i poświęceń, lecz niech będzie młodym i rzutnym na drodze postępu i stopniowego się doskonalenia. Niech kocha przeszłość, ale niech pracuje dla przyszłości. — Niech nie zasypia na laurach przez przodków zdobytych, ale niech sam dla siebie wyrabia pożyteczne i zaszczytne w kraju stanowisko. Gwałtownicy zdobywają królestwo niebieskie, a ludzie pracowici, odważni, mądrzy, zabiegliwi, zdobywają ziemię, i utrzymać się przy jéj posiadaniu zdołają.

W. W.

O szkole Politechnicznéj i szkole Górniczéj w Krakowie.

V.

Zpomiędzy wielu bogatych ziem polskich, nasze Krakowskie (łącząc w to sąsiednie podgórze karpat), najwięcéj obfituje w produkta górnicze. — Nietylko bowiem posiada słynne w całym świecie żupy solne Wieliczki i Bochni, ale wszędzie zalegają jéj łono pokłady galmanu (cynku), żelaza, węgla, siarki, glinki ogniotrwałéj i wapna (a jak niektórzy twierdzą i srebra które ma być w Karpatach). Słusznie też jeden podróżujący geolog angielski *Haldey* powiedział o nas, *„iż „w naszéj ziemi posiadamy skrzynię naładowaną skarbami „ale klucza od niéj nie mamy.“* Tym kluczem jest nauka, która nietylko potrzebną jest do odszukania bogactw w łonie ziemi ukrytych, ale również do ich wydobycia, przerobu i zużytecznienia. — Cała też nauka górnicza podzieloną jest na część geologiczną, powtóre na część inżynieryi, mechaniki i budownictwa, a w końcu na metalurgiją. — U nas żadnego z tych oddziałów nie uczą, czyli po prostu nie uczą niczego, i my też nic nie umiémy.— Skarby nasze martwe leżą w ziemi, a my na powierzchni siedzimy z założonemi rękami, narzekając na nędzę a bez sposobu jéj zaradzenia.— Niema może w Europie kraju, gdzieby nie było jednéj lub kilku szkół górniczych; w najmniejszém z Księstw niemieckich istnieją te arcyważne a mniéj lub więcéj dobrze urządzone instytuta. U nas zaś, gdzie największa jest szkół górniczych potrzeba, niema ani jednéj. Ztąd też posady w hutach, szynowniach i walcowniach obsadzone są przez Niemców.— Przed laty czterdziestu, była jedyna szkoła górnicza na całą Polskę w Kielcach Województwie Krakowskiém. Była ona na nizkiéj wprawdzie stopie i niedostateczna, a przecież wyszli z niéj ludzie, których ówczesny Minister w Królestwie Polskiem Xr. Drucki Lubecki z korzyścią dla skarbu i kraju zużytecznił.— Potem i tę jedyną szkołę zniesiono i już nie ma żadnéj. — Musimy zostawać dzisiaj na łasce cudzoziemców lub fuszerów, jeśli sami poszukiwania przedsiębierzemy, lub też za bezcen zaprzedawać zmuszeni jesteśmy produkt górniczy, jeśli go w naszéj roli dowcipny zwącha Prusak i pozwolenie szukania od Rządu uzyska. W okolicy Krakowa bardzo już wielu właścicieli a szczególniéj gromad sprzedało nabywcom Pruskim prawo poszukiwania i wydobywania w ich gruntach minerałów.— U mnie nawet przed czteroma laty gromada Rybnéj prawo swoje Prusakom odstąpiła i zaraz plądrować poczęli, a teraz po upadłym terminie służącym dziedzicom co do pierwszeństwa poszukiwań, podchodzić nasze krajowe bogactwa na prawdę już zaczną. — Cóż na to radzić, kiedy u nas braknie nauki kapitałów, oraz zachęty, pomocy i opieki!! Do nauki przyszłyby łatwiéj kapitały, a za bogactwem w tropby poszła spóźniona opieka, przeto zacząć potrzeba od szkół, któreby tę naukę dały. Podniesienie i urządzenie szkoły Górniczéj w Krakowie, jako w miejscu środkowem przestrzeni kraju najwięcéj w minerały obfitującego, nietylko jest wyraźnie wskazaném i jakoby naznaczoném palcem Opatrzności, ale nadto przedstawia ułatwienia, którychby szkoła w żadném innéin mieście ani miejscu nie znalazła.— Pod względem wykładów teoretycznych, są już do wielu przedmiotów zdolni profesorowie w Uniwersytecie Jagiellońskim, a mianowicie do fizyki, chemii, mineralogii, matematyki, którzy w obu instytutach odczyty miewaćby mogli; są gotowe zbiory i gabinety oraz laboratorya, posłużyć nowéj szkole mogące.— Jest wreszcie bogata biblioteka, któraby w części dzieł odpowiednich dostarczyła.— Co się zaś tycze praktyki, to któraż ziemia tak bogate a różnorodne dla górnictwa przedstawić może pole, jak Kraków, oddalony o ½ godziny od Wieliczki, o godzinę od Bochni, o ¾ godziny od kopalni siarki w Swoszowicach o ¾ godziny od kopalni węgla, cynku i glinki ogniotrwałéj w Krzeszowicach i Tenczynku; o 3 godziny od hut Szląskich i kopalni ołowiu w królewskiéj hucie, oraz wielkich i małych pieców w Glewicach i Tarnowskich górach.— O dwie godziny od kopalni marmuru w Czernéj. — Słowem niezbędne wycieczki geologiczne, górnicze i metalurgiczne, równie tanio jak korzystnie odbywaćby można. Potrzeba być prawdziwie nieprzyjacielem kraju, albo na dobro jego bardzo obojętnym, aby wszystkich nie dołożyć starań, iżby corychléj tak konieczny i niezbędny instytut przyszedł do skutku.— Za mojego w Paryżu pobytu w roku 1838 już mnie ta myśl mocno zajmowała i dla tego pragnąc choćby najmniejszą przynieść krajowi usługę, wszedłem do szkoły Górniczéj (Ecole Royale des mines). Po kilkunastu jednak miesiącach pracy, ciężka choroba zniewoliła mnie porzucić rozpoczęty zawód.— Mało mi też korzyści z owéj nauki pozostało, ale zachowałem przynajmniéj wyobrażenie o pożytku jakiby dla kraju taka szkoła przyniosła i wiem jak płodném i piękném jest pole na którym górnik pracuje.— Dwóch mam blizkich mego nazwiska krewnych posiadających dobra górnicze, i wiem że każdy z nich ma więcéj rocznego dochodu jak my reszta rodziny razem wzięta, którzy tylko powierzchnią ziemi uprawiamy. Dzisiaj zaś, kiedy majątki obdłużone

i rozmaitemi wydatkami obciążone upadać muszą albo przechodzą z poczciwych i starych rodzin w obce ręce, jakieżby to było Opatrzne źródło, jeśliby posiadaczy z omdlenia ocucić i od bankructwa wyratować mogło. Z drugiéj zaś strony, iluż ubogich młodzieńców wykształciwszy się w szkole Górniczéj, znalazłoby szlachetny i niepodległy zawód życia, stowarzyszając się z posiadaczami kopalni lub pracując przy warstatach metalurgicznych. — Pali mnie wewnętrzna dla kraju miłość, i dla tego też gorąco pragnę aby współobywatele moi zamiast biernego cierpienia szukali w pracy czynnego ratunku, dźwigając siebie i kraj instytucyami, na których nam zbywa, a które przez małe bardzo ofiary podnieść można. Rozbrojeni z oręża i ogołoceni z pieniędzy nie uważajmy się za pobitych, bo jest jeszcze silniejsza broń nad oręż, a tą jest *rozum*, i większe bogactwo nad wszelkie majątki, a tem jest *nauka* i *chęć do pracy*.— A więc stawajmy pod bronią... *rozumu!* Zdobywajmy skarby świata.... *nauką*. — Postępujmy w oświacie, ale nie w téj która jest tylko do salonu potrzebną, i która nas prowadzi do stracenia czasu i fortuny, ale w oświacie która produkuje i która wykształcając nas moralnie, czyni nas również użytecznemi członkami społeczeństwa. — Czas salonowych trutniów już przeminął, pozostali oni na świecie, jak lalki w jasełkach, dzisiaj każdy z nas stać się powinien pracowitą pszczółką znoszącą pożytek i słodycz do ojczystego ula.— Do Was się szczególniéj odzywam, młodzi bracia nasi! Wy z nowego pokolenia, którym nie mamy co do przekazania, prócz łez skargi i zasłużonego może ubóstwa! Wyrzeczcie się tego po nas smutnego łez dziedzictwa. Nie płaczcie, ale pracujcie z wiarą i nadzieją; nie skarżcie się i nie narzekajcie, ale się uczcie i zdobywajcie przez naukę i wykształcenie ducha, świat i jego skarby. — Nie kurczcie się w ubóstwie, nędzy i upokorzeniu, ale stawcie odważne czoło trudnościom dzisiejszego położenia.— Nie burzcie, ale budujcie ojczyznę waszą, przynosząc do jéj zrębu choćby jedną cegiełkę, choćby ziarnko piasku, a zaręczyć wam mogę, iż przekażecie następcom waszym już nie łzy, skargę i ubóstwo, ale skarby wykształconéj intelligencyi i bogactwa pracą na przyrodzie zdobyte. —

W. W.

Kosy, siekiery i noże!!

Tytuł strachem zapewnie przejmie czytelnika, bo sieczny arsenał zdawałby się zapowiadać jakąś morderczą walkę!! Bynajmniéj! ja krwawych nie mam wcale zamiarów i zawziąłem się tylko na łąki i na koniczynę.— Że zaś teraz rolnicza rozpoczyna się wojna z trawą i polnemi kwiatami, przeto stręczę mój arsenał dopieroco z Anglii sprowadzony, który warto obejrzyć, gdyż nawet Bożek Saturn z taką kosą nie chodził, jakich nam dostarczyła fabryka Naylor Vickers & Cnie z Anglii. — Długo potrzeba było czekać na ten towar wyrobiony za górami i morzami, ale też warto było poczekać, skoro się przychodzi do narzędzi o ktorychby bez wielkiéj przesady powiedzieć można iż same koszą. — Tą razą sprowadziłem dopiero kilka tuzinów na ponętę, a potem zobaczę czy się znajdą lubownicy i czy warto więcéj sprowadzać? — Że zaś nietylko o rolnikach myślę, ale i o wszystkich pracownikach na ziemi polskiéj, przeto sprowadziłem noże dla szewców do krajania skór, i dla rzeźników do krajania mięsa. — Kielnie dla murarzy i trójkąty do rozrabiania wapna, siekiery i siekierki do rąbania cukru, noże kuchenne i noże stołowe.— Słowem jest towaru dużo i pięknego a stosunkowo za małe pieniądze.— Dłuta, świedry, heble i inne narzędzia są już w drodze i osobom które je zamówiły wręczone będą.— Rzeźnicy wprawdzie nie zamówili u mnie nożów, ale dla nich z umysłu sprowadziłem potrzebne do dyssekcyi instrumenta, bo nam szkaradnie mięso szarpią i nie pięknie krają.— Kości rąbią siekierami lub tasakami, a tym sposobem odbijają mnóstwo drobnych ułomków, któremi zadławić się gastronom może. — Ja wiem, iż krupnik ostrożniéj jem od ościstéj ryby, i już czuję śmierć na ramieniu gdy mi ten kościany bigosik podają. — We Francyi i w Anglii, kości przerzynają się piłką jak przy amputacyi a mięso przekrawa się ostrym nożem; tu zaś maczugą druzgocą się kości a skromnym kozikiem kawałkuje się mięso. — Ten duch konserwatyzmu w rzeźnictwie krajowém chciałbym zachwiać stręcząc uprzejmie piły i noże stósowne. —

Jeżeli zaś rzeźniki mniéj są w dyssekcyi zręczni, to cóż z biedną sztuką mięsa dokazują kucharki, i jakiż makaron z pięknych kawałków wołowiny robią?!! dla tego i o nich pomyślałem sprowadzając noże kuchenne.

Wreszcie już obiad na stole, zaproszeni siadają goście, chcą potrawę ukroić, ale nowy zawód!!... tępy nóż krajać nie chce, kapłon po śmierci nawet broni się mięsożercy i wiązadłami się trzyma w całości. — I na to poradziłem sprowadzając angielskie noże stołowe.— Tak więc załatwione wszystko co do produkcyi i do konsumpcyi służy, a strony interesowane mogą się udać do Domu Kommissowego aby się w tak niezbędne zaopatrzyć narzędzia. —

O ulepszaniu gruntów piasczystych.

Po większéj części w piasczystych okolicach naszego kraju posiadłości ziemskie większego stosunkowo bywają rozmiaru jak położone w ziemiach żyznych i już z natury urodzajnych. W tym samym stosunku zostaje też i ludność okolic ziemi urodzajnéj do płonnéj, jak niemniéj ilość i dorodność wszelkiego rodzaju zwierząt domowych; a wyjątek stanowią tylko co do ludności, miejsca obfitujące w fabryki lub kopalnie.

Z przyczyny więc braku rąk do pracy i niemożności utrzymywania odpowiedniego inwentarza do obszarów ziemi w skutek braku paszy i wynikającéj ztąd drugiéj naturalnéj przyczyny niemożności ulepszania gruntów nawozami, których w daleko większym stosunku potrzebują ziemie piasczyste—gospodarstwa rolne albo nie kwitną, albo do podwyższenia kultury wielkich wymagają nakładów. Nie wszyscy jednak są w możności rozporządzania większą ilością kapitałów i nie wszędzie gospodarstwo przemysłowe większe zapewniać może korzyści; potrzeba zatem uciekać się do najtańszych środków podwyższenia produkcyi z ziemi i niekosztownego stopniowego ulepszenia piasków. Zanim jednak przystąpię do skreślenia i podania jakowéj rady, zwracam uwagę na środki, jakich się dotąd w takich razach najpowszechniéj trzymano.

Nie szczędząc ziemi niewypłacającéj się produkcyą ziarna, większą jéj połowę obracano na pastwiska i jeszcze pewną część z drugiéj połowy po kilka lat ugorowano, twierdząc, że ugorowanie, może jedynie takowe grunta ulepszyć i przyjaźniejszemi następnéj produkcyi uczynić. Mając zaś podostatkiem pastwisk rzucono się do chodowli owiec, rozumując, że tym jedynie środkiem z odłogów skorzystać można. Moim zdaniem postępowanie takowe całkiem było bezzasadnem. Powodem nieurodzajności piasków jest brak zwięzłości, która wypływa głównie z braku próchnicy w ziemiach lekkich na spójność, a w ciężkich przeciwnie na kruchość silnie oddziaływującéj. Głównie też chodzić nam powinno o dostarczenie piaskom, jak największéj ilości pruchnicy, czy to nawozami roślinnemi, czy też zwierzęcemi. Nawóz zwierzęcy byłby bezwątpienia najskuteczniejszym, do posiadania wszakże odpowiedniéj jego ilości, dopiero z czasem za zwiększoną produkcyą roślin przyjść możemy. Ugorowanie zaś piasków o tyle tylko żyzność ich powiększa, o ile wyrosłe darnie gnijąc po przyoraniu zamieniają się w próchnicę. Dla tego też czyste ugorowanie piasków nigdy tak zbawiennych skutków nie wywiera, jakie widzimy w ziemiach mocnych, gdzie właśnie przystęp powietrza skutecznie wpływa na odżywność zmartwiałych cząstek próchnicznych; kiedy przeciwnie w piaskach zbyt łatwy przystęp powietrza i słońca prędko pożywne części z ziemi wyczerpuje.

Odłogowanie więc ziem piasczystych może być wreszcie skutecznem, ale niewłaściwem jest dłuższe nad trzy lata ugorowanie bo ziemia dziczeje i nieloicznem jest postępowanie zapuszczania w odłogi ziem poprzednią produkcyą zboża zupełnie wyczerpniętych i wyjałowionych, jak niemniéj zapuszczanie na pastwiska bez poprzedniego podsiania trawami, gdyż w takim razie, ani bydło na pastwisku pożywienia nie znajduje, ani zadarnienie na wytwarzanie się pruchnicy skutecznie nie wpływa, bo jeżeli wiatr nie naniesie jakich nasionek trawy, porost ich i zadarnienie miejsca mieć nie będzie.

Należy zatem przychodząc do stopniowego i nie kosztownego ulepszania piasków, dłużéj nad trzy lata nie ugorować i najwięcéj w trzecim roku po umierzwieniu zapuszczać pola na pastwiska, zasiewając takowe trawami, które im będą bujniéj rosły tem zbawienniejszy wpływ na ulepszenie wywrą. Najwłaściwszym byłby też w takim razie płodozmian następujący: 1. Ziemniaki na nawozie. 2. Jęczmień z koniczyną. 3. Koniczyna. 4 Koniczyna—jeden pokos na siano a drugi przyorany. 5. Żyto 6. Okopowizny na nawozie. 7. Owies z trawami. 8. Pastwisko. 9. Pastwisko. 10. Żyto. 11. Wyka lub groch na nawozie. 12. Żyto z trawami i białą koniczyną. 13. Trawy i koniczyna raz sprzątnięte na siano, późniéj pastwisko. 14. Pastwisko. 15. Żyto.

W przytoczonym tutaj płodozmianie każde poletko co piąty rok zasilone mierzwą, i obficie porastającemi trawami ulepszane, przedstawia stopniowo powiększoną ilość pruchnicy, owéj nieodzownéj karmicielki wszelkiéj roślinności i upewnia zarazem o skuteczności takowego postępowania, niepotrzebującego dalszych objaśnień.

Co się tyczy drugiéj niewłaściwości chodowli owiec w okolicach piasczystych, ta niemniéj łatwą jest do pojęcia, gdyż wiemy że nawóz owczy na piaski całkiem nie jest odpowiedni, jako zbyt gorący i prędko się trawiący, najwięcéj przez lat trzy jakowyś skutek wywierać może; kiedy nawóz krowi daleko trwalszy i długo zbawienną dla piasków wilgoć utrzymujący, wpływa temsamem na zwięzłość w tych ziemiach tyle pożądaną.

Lepiéj też bezwątpienia hodować w takich razach krowy i daleko prędzéj doczekać się można stopniowego użyźniania piasków.

Innemi środkami, ulepszającemi piaski, jest nawo-

żenie stawiarkami, namuliskami, glinami, torfami lub marglami, jeżeli takowe w bliskości się znajdują. Najskuteczniéj jednak i najwłaściwiéj mieszać poprzednio lub przekładać takowe ziemie nawozami, czy to w oborach, czy w polu zostawiając je przez rok pod wpływem atmosfery.

Nadmieniam w końcu, że stopniowe pogłębianie piasków czyli zwiększanie coraz głębszem oraniem warstwy rodzajnéj wiele się przyczynia do rodzajności i że posucha nie jest tyle szkodliwą, gdyż głębiéj zapuszczone korzenie potrzebną wilgocią z warstwy spodniéj przez długi czas zasilać się mogą.

Sama zaś orka najwłaściwszą jest w równą łąkę, a przynajmniéj w składy od 12 do 24 skib dochodzące, gdyż rola nie tak prędko obeschnie i nie tak łatwo nawalnice wypłuczą korzenie roślin, jak to ma miejsce przy wysokiéj zagonowéj orce, gdzie w bruzdach zwykle nic nie ma, i gdzie na grzbietach zagonów często bardzo ozimina wywarza. Najwłaściwszy nawet siew zboża na jedno-razowéj orce po koniczynie i pastwiskach nie dałby się dokładnie przy zagonowéj orce uskuteczniać.

Bardzo także skutecznem okazało się walcowanie posiewów ciężkiemi walcami i obsadzanie pól drzewami nizkopiennemi albo wszelkiego rodzaju żywemi płotami, co się też zaleca.

Z. J.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 5 *Czerwca* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 1 c.

Pszenica biała za korzec od 10 zł. 93 c. do 11 zł. 86 c. i do 12 zł. 60 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Pszenica żółta za korzec od 10 zł. 35 c. do 11 zł. 20 c. i do 12 zł. 20 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Żyto za korzec od 8 zł. 26 c. do 8 zł. 53 c. i do 9 zł. — c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)

Jęczmień biały za korzec od 7 zł. 6 c. do 7 zł. 60 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. 26 c. do 7 zł. — c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 53 c. do 4 zł. 80 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec od 4 zł. 12 c. do 4 zł. 40 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Groch (do gotowania) za korzec od 8 zł. 53 c. do 9 zł. — c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 60 c. do 8 zł. — c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Kukurydza za korzec od 7 złr. 50 c. do 8 złr. 25.

Tymoteusz za korzec od 24 zł. — c. do 29 zł. — c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 100 ff.)

Wyka za korzec od 6 zł. 40 c. do 6 zł. 93 c. i do — zł. — c. w. a.

Oléj za 100 ff. cłowych od 23 zł. 12 c. do — zł. — c. i do — zł. — c. w. a.

Rzepak zimowy za korzec od 12 zł. 30 c. do 13 zł. — c. i do 13 zł. 50 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec od 11 zł. — c. do 12 zł. 30 c. i do 13 zł. 13 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec od 38 zł. — c. do 45 zł. — c. i do 58 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Koniczyna biała za korzec od 33 zł. — c. do 45 zł. — c. i do 64 zł. 50 c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Okowita za 100 kwart á 80 % Trallesa, od 38 zł. 20 c. do 38 zł. 70 c. i do — zł. — c. w. a

Makuchy rzepakowe za cetnar 3 złr. 15 c.

Na dzisiejszym targu ruch był bardziéj ożywiony, a kupcy okazywali większą ochotę do spekulacyj, do czego się przyczyniły pomyślniejsze wiadomości z zagranicznych targowisk. O pszenicę bardziéj się dopytywano i płacono za nią wyższe ceny, mianowicie wyborowe gatunki znacznie podskoczyły. Ceny żyta ustaliły się; a że zamiejscowi kupcy zakupowali znaczne partye, producenci żądali wyższych cen, które z łatwością osiągali. Co do jęczmienia nie zaszła żadna zmiana. O owies mniéj się dopytywano. Wyka, groch, bób, kukurydza nie znalazły tak łatwo kupca. W handlu rzepaku panowała stagnacya. Za 150 funtów siemienia lnianego płacono $5^2/_3$ do $6^1/_6$ talarów. Co do koniczyny w obydwóch kolorach nie było żadnego ruchu. Wypowiedziano 9000 kwart, ceny poskoczyły. W handlu cynku nie było żadnego obrotu, w cenach się nic nie zmieniło. Od kilku dni mamy deszcze i 11° ciepła.

Galicya. Zpod Sądowéj Wiszni 30 Maja. Ceny produktów się podniosły; żyto płaci obecnie 8 do 9 złr.; pszenica 12 do 13 złr.; jęczmień i hreczka 6 do 7 złr.; owies około 3 złr. Mało który chłopek ma teraz swój stary chleb, prawie wszyscy z kupnego zboża żyją, dla tego ruch na targach jest znaczny, a wobec bardzo spóźnionéj wegetacyi, i wcale nie pocieszających widoków na przyszłe zbiory, ceny jeszcze więcéj podnieść się muszą. Spirytus w jednéj cenie stoi, to jest 1 złr. 16 c. do 1 złr. 18 c. w hurtowym handlu, i 1 złr. 30 c. w małych partyach sprzedawany. Jakie z tym produktem widoki, jest nader trudno przewidzieć. Wyrób na Podolu był wielki, zapasy tam i na składach Lwowskich są bardzo znaczne. Stagnacya w tym produkcie w Wiedniu i w Pradze przemawia za zniżeniem się u nas cen coraz bardziéj.

Z. Z.

Wiedeń 1 Czerwca. Na dzisiejszym targu sprzedano różnego gatunku zboża około 40000 mierzyc, najwięcéj na potrzebę miejscową. Ceny pszenicy podskoczyły o 10 do 15 centów na mierzycy. Co do żyta i kukurydzy nie zaszła żadna zmiana. Ceny owsa słabo się trzymały. Rzepak z odstawą na jesień zakontraktowano po 7 złr. 25 centów. Za cetnar oleju ofiarowano 32 złr. 50 centów. Za gradus okowity płacą 64 centów. W cenach mąki nie zaszła żadna zmiana.

Londyn 1 Czerwca. Ceny zboża słabo się trzymały a w cenach nie zaszła żadna zmiana.

Tryest 28 Maja. Bardzo znaczne dowozy cukru, i podniesienie się waluty austryackiéj, przyczyniły się do spadku cen cukru. No-

towano za cetnar holenderskiego cukru w proszku 29¼ do 31½ złr. Francuzki cukier w proszku sprzedawano od 30½ do 31½ złr.; melis w głowach od 33 do 35 złr.; surowy cukier stósownie do gatunku od 22½ do 27 złr. Sprzedano 5320 cetnarów holenderskiego cukru w proszku po 29 do 32 złr. i 80 cetnarów belgijskiego melisu w głowach po 33 złr. Na nasze składy przybyło z Rotterdamu 12,800 cetnarów w proszku, z Amsterdamu 6850 cetnarów w proszku, z Antwerpii 5350 cetnarów w proszku, z Antwerpii 695 cetnarów melisy w głowach; z Havre de Grace 85 cetnarów melisy w głowach; z Marsylii 1400 cetnarów w głowach; z Liverpoolu 1000 cetnarów melisy z Jawy. Ogółem przybyło 28,180 cetnarów.— W handlu okowity panuje stagnacya.

Praga 1 Czerwca. **Rzepak.** W zeszłym tygodniu zakontraktowano kilka mniejszych partyj, płacąc za mierzycę 7 do 7¼ złr. Więksi właściciele i producenci żądają za nadto wygórowanych cen, na które kupcy nie mogą przystać, gdyż w ogóle ceny spadły w skutek pomyślnych widoków na przyszłe zbiory.

Okowita. Z powodu bardzo szczupłych dowozów, ceny cokolwiek podskoczyły i osiągnięto 1 cent więcéj na gradusie. Producenci dostrzegłszy iż więcéj odchodzi okowity do Wiednia, trzymali się w cenach, lecz kupcy i spekulanci nie chcieli przystać na ceny żądane. Z téj to przyczyny nie odbyło się znaczniejszych tranzakcyj, i sprzedano tylko kilka mniejszych partyj. Za gradus okowity wyrabianéj z ziemniaków ofiarują od 65 do 66 centów, za melasse od 60 do 61 centów w. a.

Peszt 29 Maja. Handel zbożowy jest ciągle bardzo ożywiony, a za pszenicę ofiarują ceny żądane, kukurydza tylko słabo się trzymała i taniéj ją targowano. Płacono w ogóle za mierzycę: Białéj pszenicy banackiéj od 5 złr. do 6 złr. Żyta od 3 złr. 65 c. do 3 złr. 80 c. Białego jęczmienia od 2 złr. 75 c. do 3 złr. 30 c. Żółtego jęczmienia od 2 złr. 25 c. do 2 złr. 50 c. Owsa od 1 złr. 65 c. do 1 złr. 70 c. Kukurydzy od 2 złr. 40 c. do 2 złr. 70 c. Prosa od 3 złr. 40 c. do 3 złr. 75 c. Fasoli od 3 złr. 80 c. do 4 złr. 30 c.

Wiedeń 3 Czerwca. **Wełna.** W zeszłym tygodniu ruch nie był bardzo ożywiony i sprzedano tylko kilka mniejszych partyj dwustrzyżnéj wełny, za którą płacili 140 do 150 złr. W Peszcie sprzedano dotychczas około 7000 cetnarów. Za cetnar w wyborowych gatunkach ofiarowano 145 do 155 złr. za pośledniejsze gatunki od 125 do 138 złr.; za grubą wełnę górską 106 do 112 złr. Jednostrzyżnéj wełny przywieziono bardzo mało, a za takową płacili od 152 do 154 złr. za cetnar.

Berlin 1 Czerwca. **Wełna.** W ciągu tego tygodnia sprzedano tylko 400 cetnarów ruskiéj wełny, za którą płacono 58 do 62 talarów za cetnar, oprócz tego nie odbyło się żadnych tranzakcyj. Na odbytych jarmarkach po małych szląskich miasteczkach ceny słabo się trzymały, i osiągnięto za cetnar 3 do 5 talarów mniéj jak w zeszłym roku. Producenci nie mają wielkiéj ochoty sprzedawać ich produktu, mając wełniany jarmark w Wrocławiu i w Berlinie zapasem.

Berlin 3 Czerwca. Ceny żyta spadły. Ofiarują na czerwiec, lipiec za winspel (25 szefli 11 korcy) 44⅛ tal.; na lipiec, sierpień 45 tal.; na sierpień, wrzesień 46 tal.; na wrzesień, październik 46¾ tal. Ceny okowity słabo się trzymały. Płacono za beczkę zawierającą 100 kwart po 80% Trallesa na czerwiec, lipiec 18½; na lipiec, sierpień 18¾ tal. na sierpień wrzesień 19 tal. na wrzesień, październik 19 tal. Co do oleju panowała stagnacya, za 100 funtów cłowych płacą na czerwiec 11⅔ tal.; na wrzesień, październik 12 $^{1}/_{12}$ tal.

Szczecin 1 Czerwca. W cenach pszenicy nie zaszła żadna zmiana, płacą za winspel stósownie do wagi i gatunku od 70 do 86 tal; na czerwiec, lipiec 83¼ tal; na wrzesień, październik 80 tal. Ceny żyta słabo się trzymają; ofiarują za winspel od 42 do 44 tal; na czerwiec, lipiec 43 tal; na lipiec, sierpień 44 tal; na sierpień, wrzesień 44½ tal; na wrzesień, październik 45¼ tal; za jęczmień płacą 38 tal., za owies 27 do 28½ tal., za groch do gotowania 46 do 48 talarów, za szefel ziemniaków płacili 16 srebrników, za cetnar siana 15 do 20 srebrników. Co do oleju panuje stagnacya, ofiarują za cetnar 11¾ tal.; ceny okowity słabo się trzymały; płacono za beczkę bez naczynia $18^{7}/_{12}$ tal.; na czerwiec, lipiec 18¾ tal.; na sierpień, wrzesień 19⅙ tal.; na wrzesień, październik 18¾ tal.

Poznań 3 Czerwca. Nasze targi zeszłotygodniowe dostarczyły dosyć żyta, które rozkupiono na wywóz do Szląska. Ciężkie żyto płaciło 46 do 47 tal.; lżejsze od 43 do 44 tal.; pszenicy mało dowieziono, za piękną płacono 73 do 76 tal.; średnią 65 do 68 tal.; poślednią 60 do 62 tal. Dowóz jęczmienia był mierny, cena 33 do do 41 tal.; za owies 19 do 25 tal.; za groch do gotowania od 47 do 48 tal.; na pasze 42 do 44 tal.; wszystko dla Szląska przeznaczone; ziemniaki 13⅔ do 15⅓ tal.; równie przeznaczone na wywóz do Szląska. Na dostawy terminowe mało zawierano interesów, dla tego od dnia do dnia notowaliśmy obroty po zniżonych cenach. Okowity miernie dowieźli, odbyt słaby.

Gdańsk 1 Czerwca. W upłynionym tygodniu mieliśmy pogodę zmienną, upały przeplatane z deszczami, a noce chłodne. W Anglii handel zbożowy w zupełnem zostawał odrętwieniu, gatunki celne wyborowe po dawnych wysokich cenach znajdowały odbyt, podrzędne w lichéj kondycyi były nie do umieszczenia. Dowozy zagraniczne nader obfite, tamowały chęć do spekulacyi, a lubo ceny się nie zniżyły, stagnacya jak najzupełniejsza ciążyła nad tranzakcyami.— Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne nie miały życia i ruchu. We Francyi handel zbożowy bardzo był ożywiony, a ceny od 15tu dni nie przestają przybierać i haussa coraz większe przyjmuje rozmiary. Nie ma jednego portu, jednego punktu we Francyi, gdzieby ceny z każdym dniem nie rosły. Niepamiętne susze a w skutku tego zagrażający stan zasiewów obudził spekulacyą i na podniesienie cen silny wywarł wpływ. — W Belgii targi powszechnie się wzmocniły i podniosły, ale w Holandyi nie było żadnych znaczniejszych tranzakcyj. – Na naszéj giełdzie pod wpływem słabych wiadomości z Anglii i Holandyi, nie było ochoty do kupna, a tylko wielkiém zniżeniem cen, można było do interesu zachęcić. — W ciągu tygodnia sprzedano na naszéj giełdzie: przenicy łasztów (łaszt 60 szefli) 475, żyta 670, jęczmienia 110, owsa 76, grochu 185. — Płacono za szefel pruski stósownie do wagi i gatunku: pszenicy od 2 tal. 24 srb. do 3. tal. 22½ srb., żyta od 1 tal. 26½ srb. do 1 tal. 28 srb., jęczmienia od 1 tal. 8 srb. do 1 tal. 12 srb., grochu od 1 tal. 22 srb. do 1 tal. 28 srb. — Drzewa sprzedano: 800 belek sosnowych 28' $^{12}/_{13}$" po 7 srebrników 10 fenigów za stopę kubiczną, 600 belek sosnowych 28' po 8 srebrników 10 fenigów za stopę kubiczną, 400 belek sosnowych 26' po 7 srebrników 7 fenig. za stopę

kubiczną, 400 belek sosnowych 26' po 8 srebrników 2 fenig. za stopę kubiczną. 6000 ślaprów po 4 srebrniki 6 fenigów stopa kubiczna, 10 kóp ordynarnych okrąglaków 65 do 75 dukatów; 30,000 kubików plansonów dębowych po 5 srebrników. Kursa zamian: Londyn 6. 20. Hamburg 149⅝. Amsterdam 141.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 7 Czerwca.

		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	336		328	
Ruble obrączkowe agio	„	110		108	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	73½		72½	
Srébro nowe	złr.	138		137	
Półimperyały rossyjskie	„	11	35	11	15
Napoleondory 20-fr.	„	11	15	10	95
Dukaty holenderskie ważne	„	6	55	6	45
Dukaty austryackie	„	6	65	6	55
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	„	87⅔	—	88	—
„ „ „ „ na wal. aust.	„	83¼	—	82⅔	—
Obligacye indem. z kupon.	„	68	25	67	25
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	80	—	79	—
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę . .	„	160		158	
Listy zastawne polskie z koponami . .	„	100½		99⅔	

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 7 Czerwca. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

		od	do
Za mierzycę	pszenicy	zł. 6 c. 50	zł. 6 c. 40
„	żyta	5 . 00	4 . 70
„	jęczmienia	4 . 15	4 . 00
„	owsa	2 . 25	2 . 15
„	kukurudzy	4 . 40	0 . 00
„	ziemniaków	2 . 50	0 . 00
za cetnar	siana	1 . 25	0 . 00
„	słomy	0 . 85	0 . 00

Dom komissowy Krakowski. Ożywienie ruchu handlowego w domu Komissowym trwa dotąd ciągle. Przybywające zboże odchodzi od ręki a chociaż ceny nie są przesadne to jednak pszenicę po 13 złr. korzec, a żyto po 10 złr. 25 centów sprzedaliśmy. W nadziei, iż na rok przyszły rozszerzy się zakres czynności naszéj, donajmujemy coraz więcéj spichrzów na zboże, tak, aby nawet największe posyłki wygodne znalazły pomieszczenie i nie potrzebowały w workach leżeć. — Muszą nam producenci przyznać nieco ducha wytrwałości, iż się nie zraziliśmy początkowém niepowodzeniem i przeczekaliśmy chwile prób, którym wszelkie nowe przedsiębierstwo poddać się musi.— Może nazbyt lękliwi i ostrożni sprowadzamy w małych partyach towar w kraju pokupny; i tak kos angielskich trzy tuziny posłać sobie kazaliśmy, a w jednéj chwili rozkupionemi zostały, i już mamy nader chlubne o ich doskonałym użytku raporta. — Pisze nam też jeden z nabywców: **„Nie na tuziny ale na tysiące i krocie takich kos powinniście byli sprowadzić“** Bardzo to dobra i serdeczna rada, ale na to potrzeba izby dom Komissowy nie na tuziny ale na krocie liczył banknoty; na to potrzeba, aby się szanowni kapitaliści do domu naszego stowarzyszali, i postawili dom ten wspólny na stopie rzeczywistéj dla kraju użyteczności. — Trudno bowiem biegać gdy ma kto nogi związane. — Dajcie pieniędzy a sprowadzać będziemy na krocie i przymnażać krocie! Dzielimy jak możemy nasz mały kapitalik na wszystkie potrzeby; tu dajemy małą zaliczkę, tam zadatek, tu pożyczkę.— Tu płacimy za dzwony, kosy, noże, sierpy, a tam znowu posyłamy gotówkę na doskonałą herbatę, która za parę dni nadejdzie, bo się już toczy po kolei żelaznéj — Tekturę smołowcową, asfalt do dachów, cement prawdziwy portlandzki, ceratę amerykańską na pokrycie mebli, lampy kamfinowe Berlińskie, kamfinę, benzinę, sukno na dery, trzewice dla parobków, wszystko to z naszéj szczupłéj kasy opłacić trzeba, a gdzież opłata ludzi, lokalu, poczt i telegrafów!!... Nie źle widać gospodarujemy, gdy mimo szczupłych funduszów rzecz idzie i pójdzie. — Jedno tylko Ognisko nasze dopala się i zgaśnie, bo pracy około niego dużo, ja się poparzyłem i zdźwigałem znosząc doń karczowiska, a nikt się nie zagrzał. Na cóż mamy się wzajemnie męczyć?.. ja pisaniem a prenumeratorowie czytaniem?!! Dajmy sobie pokoj!... jeszcze widać nie przyszedł czas na wydawnictwo tego rodzaju!... Będę pisał co innego i dla ochotniejszych czytelników. — A wreszcie, ile razy się jako płomyczek czystszy w mojém „Ognisku“ pokazał, to mi go kazano przygasić, a tylko wygaszone publiczności dawać węgle. — A więc się zniechęciłem i kiedy latać nie mogę opalonemi skrzydłami, to usiędę na zgliszczach i ostatniéj iskierki pod popiołami pilnować będę. — Nie wygaśnie ona, ale się zachowa na lepsze czasy, teraz zaś dom mój Komissowy będzie zawsze ogniskiem ruchu rolniczego i przemysłowego, a to co nie napiszę, to da Bóg zrobię, o ile się da i o ile życzliwość producentów dopomódz mi do tego raczy. —

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera.